

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łączcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 140 (8528)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 21 czerwca 1978 r.

Nakład: 135.983

A

Cena 1 zł

Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

Biurowe Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 20 bm. rozpatrzyło materiały związane ze zbliżającą się XXXII sesją Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w Bukareszcie.

Biurowe Polityczne zaaprobowało plan działań polityczno-organizacyjnych po XII Plenum KC.

Określono w nim zadania Instancji i organizacji partyjnych w upowszechnianiu treści i dorobku Plenum oraz w realizacji jego postanowień.

Biurowe Polityczne zapoznało się z informacją o stanie przygotowań w poczynku dla dzieci i młodzieży szkolnej podczas tegorocznych wakacji.

Przewiduje się, że w okresie wakacji letnich z zorganizowanych form wypoczynku skorzysta około 4,6 mln uczestników, z czego blisko 2 mln korzystać będzie z placówek organizowanych w miejscach zamieszkania. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba objętych kolonijną akcją letnią wzrośnie o dalsze 3 proc. Wydatnie powiększy się ilość uczestników kolonii zdrowotnych oraz dzieci ze wsi korzystających z ośrodków wycieczkowych, kolonii i obozów. Zwiększający się z roku na rok zasięg akcji letniej pozwoli na zapewnienie wypoczynku poza miejscem zamieszkania co najmniej podczas jednego 21-dniowego turnusu w zasadzie wszystkim

Lot „Salut-6” — „Sojuz-29”

MOSKWA (PAP) — Korespondent PAP, Władysław Knyceł pisze:

Trudne dla organizmu kosmonautów godziny wyłączonej pracy w ciągu nocy i niezbyt mocnego snu podczas dnia — należą już do przeszłości. Życie na orbitalnym kompleksie „Salut-6” — „Sojuz-29” weszło w normalny ziemski rytm. Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow rozpoczynają swój dzień pracy o godz. 8.00, a kończą o 23.00 czasu moskiewskiego.

Załoga kompleksu naukowo-badawczego „Salut-6” — „Sojuz-29” pracuje pewnie, spokojnie i doskonale realizując zadania lotu.



Wysoka ocena 50 MTP

POZNAN (PAP) — 20 bm. zakończyły się 50 Międzynarodowe Targi Poznańskie, w których uczestniczyło 5 tys. firm krajowych i zagranicznych. Według zgodnej opinii handlowców i przemysłowców z całego świata, jubileuszowa prezentacja naszej oferty potwierdziła wysokie miejsce Polski wśród krajów uprzemysłowionych, ukazując zwłaszcza szybki rozwój naszej gospodarki w ostatnich latach. Polska jest dziś poważnym kontrahentem handlowym i przemysłowym w międzynarodowym podziale pracy. 50 MTP spełniły też ważną funkcję promocyjną naszych wyrobów, które okazały się konkurencyjne w konfrontacji z ofertą najbardziej renomowanych firm zagranicznych. Ekspozycja polska oceniona została bardzo wysoko przez fachowców, co stworzyło dobry klimat do konkretnych rozmów handlowych. Znalazło się w niej ok. 20 proc. wyrobów nowych lub gruntownie zmodernizowanych, przy czym w przemyśle elektromaszynowym, ciężkim i maszyn rolniczych oraz w hutnictwie nowości obejmowały 35 proc. ekspozycji.

Dziś przybywa do Polski delegacja Węgier z J. Kadarem na czele

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z oficjalną, przyjacielską wizytą przybywa 21 bm. do naszego kraju partyjno-rządowa delegacja Węgier



Budujemy „Dar Młodzieży”

W odpowiedzi na inicjatywę uczestniczenia w budowie „Daru Młodzieży” otrzymaliśmy już pierwsze zgłoszenie, w którym czytamy: „My, młodzież z ZSMP przy Fabryce Wyrobów Runowych „Biruna” w Białymstoku podejmujemy apel młodzieży Gdańska dotyczący budowy nowego żaglowca „Dar Młodzieży” wpłacając na konto budowy 10 tys. złotych.

Pieniądze uzyskaliśmy wspólną pracą na rzecz zakładu i miasta. Popieramy inicjatywę młodzieży gdańskiej.

Uważamy, że żaglowiec będzie piękną wizytówką młodzieży całej Polski.

Oczekujemy na kolejne przykłady czynnego włączenia się do realizacji tej bardzo cennej i pożytecznej sprawy.

Elektrownia „Porabka-Zar” w Międzybrodziu Bielskim w woj. bielskim będzie pierwszą elektrownią szczytowo-pompową w Polsce. Obecnie na szczycie góry Zar trwają intensywne prace przy naszczelnianiu zbiornika wodnego o pojemności 2 mln m³. Prace te polegały na asfaltowaniu ścian i dna zbiornika. Jednocześnie prowadzone są roboty przy montażu turboszczepion o mocy 125 MW każdy. Pierwsze dwa powinny zgodnie z planem ruszyć w IV kwartale br.

NZ: transport betonu przez śmigłowiec, pracuje brygada z nasłaskiego „Instal”.

CAF-Momol-telefote

z trzech województw

POSIEDZENIE WOJEWÓDZKIEGO ZESPOŁU POSELSKIEGO W BIAŁYMSTOKU

Ocena realizacji uchwały Sejmu z 1973 r. w sprawie wychowania młodzieży i jej udziału w budownictwie socjalistycznym, była — w odniesieniu do woj. białostockiego — tematem wczorajszych obrad Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Białymstoku. Informacje o systemie doskonałego wychowania młodzieży i aktywizowania jej działalności społeczno-gospodarczej złożył — kurator Oświaty i Wychowania — Edward Kryński i przewodniczący RW FSZMP — Stanisław Pulnar.

Pozytywnie oceniona została działalność w dziedzinie szkolnictwa, w zapewnieniu zdobycia zawodu przez młodzież. Rozwijają się i wzbogacają formy działalności wychowawczej wśród młodzieży pracującej, czego dowodem są coraz lepsze efekty produkcyjne w przemyśle oraz rozwój gospodarki rolnej.

Powinno zwrócić również uwagę na istniejące kłopoty, które dotyczą m.in. braku mieszkań dla nauczycieli wiejskich, przedłużające się remonty szkół, niedostatek rozrywek kulturalnych na wsi, niedocenianie czasu przeznaczanego na wypoczynek młodzieży po pracy.

W czasie obrad zapoznano się też z rozwojem bazy turystyczno-wypoczynkowej w woj. białostockim. Informacje na ten temat złożył dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UW w Białymstoku — Michał Gajdel, podkreślając, że choć stworzono dobre warunki do sportu, rekreacji i wypoczynku, są jednak jeszcze problemy wymagające pilnego rozwiązania. Do nich należy kaperownictwo młodych

W Belgradzie rozpoczął obrady XI Zjazd ZKI

BELGRAD (PAP) — W Belgradzie rozpoczął się XI Zjazd Związku Komunistów Jugosławii. Licząca 1.600 tys. rzemieślników jugosłowiańskich reprezentuje 2.300 delegatów. Przybyło ok. 130 delegacji bratnich partii komunistycznych i robotniczych oraz ruchów narodowowyzwoleńczych. Na czele delegacji PZPR stoi członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Stanisław Kania.

Referat sprawozdawczy wygłosił przewodniczący ZKJ prezydent SFRJ Josip Broz Tito.

Zjazd przedyskutuje problemy polityczne i gospodarcze kraju oraz wyznaczy główne kierunki dalszego rozwoju Jugosławii.

Komunikat TVP

W środę 21 bm. o godz. 11.55 Telewizja Polska w programie I (w kolorze) oraz Polskie Radio w programie I — przeprowadza bezpośrednią transmisję z uroczystości powitania w Warszawie partyjno-rządowej delegacji Węgierskiej Republiki Ludowej pod przewodnictwem I sekretarza KC WSPR JANOŚA KADARĄ.

skiej Republiki Ludowej pod przewodnictwem I sekretarza KC WSPR JANOŚA KADARĄ.

Wizyta zbiega się z obchodzoną w tych dniach doniosłą dla naszych bratnich narodów rocznicą — 30-leciem podpisania polsko-węgierskiego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, który nowymi treściami nasycił odwieczne tradycje dobrej, szczerej sympatii.

Po XII Plenum KC PZPR

Cel nadrzędny — nauka

Choć wśród uczestników obrad XII plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR przeważały licznie reprezentanci nauk technicznych, ścisłych i przyrodniczych, choć w dyskusji stało się porażającym tematem była technika i technologia, organizacja procesu przemysłowego wytwarzania, choć odpowiednio mniej licznie jest grono przedstawicieli nauk humanistycznych, właśnie miano Plenum humanistyczne oddaje najtrafniej i najpełniej sens i cel toczonych w Warszawie obrad pod hasłem „O dalsze umocnienie roli nauki w społeczeństwie — gospodarczym rozwoju kraju”. Sedno sprawy bowiem — a mówił o tym jednoznacznie zarówno I sekretarz KC, tow. EDWARD GIEREK wygłaszając referat, jak i kolejni dyskutanci — w tym, iż podmiotem partyjnych działań jest zawsze i nieodmiennie człowiek, partyjnym celem — pomyślenie człowieka. Formułując inaczej, idzie o udział nauki w realizacji strategicznego programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, o rolę nauki w całokształcie działań prowadzących do

Ciąg dalszy na str. 3



Dla uczniów szkół podstawowych wakacje już w pełni. Wypoczywają oni we wszystkich zakątkach Polski, na koloniach, obozach, biwakach i wycieczkach. Kapla się, opłaskają, uprawiają sporty, poznają piękno naszego kraju.

NA EDYCIE: morskie kąpiele bez względu na pogodę cieszą się dużą popularnością wśród kolonistów.

CAF — Kraszewski — telefote

Polscy marynarze ratują rozbitków

GDANSK (PAP) — Kolejny dowód ofiarności i poświęcenia ratowaniu życia ludzkiego na morzu dalsi polscy marynarze. Jak informuje kierownictwo PLO, statek linii dalekowschodniej PLO „Władysławowo” napotkał na Oceanie Indyjskim na zachód od Cejlonu tonący statek bandery panamskiej. Sytuacja jednostki walczącej z ciężkim morskim sztormem była beznadziejna. Jedynie co można było zrobić, to ratować ludzi. W trudnych warunkach przy sztormowym wietrze i wysokiej fali załoga „Władysławowa” przyjęła na swój pokład 30 marynarzy z tonącego frachtowca „M/S „Władysławowo” z rozbitkami na pokładzie płynę do Singapuru.

Sianokosy w Suwalskiem

Poprawić sprawność usług

Zmienna aura płała figle nie tylko czasowiccom. Bardziej zmartwieni z tego powodu są rolnicy, którzy na gwałt muszą spieszyć się ze sprzętem traw.

Do i pokosu w woj. suwalskim przynosiła się 77 tys. ha i tak i pastwisk, z czego gros prac — na 48 tys. ha — musi wykonać gospodarze indywidualni. Meldunki sprzed niedzieli informowały o zakończeniu sianokosów na 36 tys. ha użytków zielonych. Większe zaawansowanie robót — w granicach 48 proc. — było u rolników indywidualnych. Niektórzy z nich m.in. w gminach Puńsk i Giżycko,

gdzie w najbliższych dniach sianokosy zostaną ukończone, uporali się z pierwszym, ważnym etapem tegorocznych prac. Równie sprawnie przebiega sprząt w gminach Jeleniewo i Kalinowo. Niestety, nie można powiedzieć tego o rejonach Lipska, Sztabina i Pizsa, gdzie opóźnienia są znaczne.

Według opinii fachowców WZIR w Suwałkach zakończenie sianokosów nastąpi za około dwa tygodnie. Czynnikiem rzutującym na tempo robót jest nie zawsze sprawni sprzęt, będący w bazach SKR. Np. 3 bm. 8 kostarek rolniczych z SKR Sejny stało w remoncie w augustowskim POM. W tym czasie na polach tej gminy pracowała tylko jedna maszyna. Nie lepiej przedstawiała

się sytuacja w gminie Wiśniew. Z kolei SKR w Wieliczkach miał kłopoty z zatrudnieniem operatorów sprzętu rolniczego (w gminie Puńsk zaś sytuacja była odwrotna). Dość powiedzieć, że na 200 kostarek, które są w spółdzielniach, prawie 30 proc. z różnych przyczyn nie pracuje na polach.

Dostawnie każda godzinie słonecznej pogody wykorzystują załogi Państwowych Gospodarstw Rolnych. Na plan 18,5 tys. ha, jakie przewidziano do zbiorów w 1. połowie, piony zebrano już z ponad 12 tys. ha. Zakłada się, iż PGR w Oleku, Rylnie i Baniach Mazurskich jako pierwsze zameldują o zakończeniu sianokosów. W największym zakładzie województwa — Elckim Kombinacie Rolnym z 2700 ha i tak i pastwisk skoszone ponad 1200 ha. Większość zieleni przeznaczoną na kiszonki, (agaw)

Pierwszy dzień lata

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. o godzinie 19.10 (a według obowiązującego obecnie w Polsce czasu letniego o godz. 20.10) słońce przejdzie ze znaku Bliźniąt w znak Raka i rozpocznie się kalendarzowe lato. Czerwiec jest w naszym klimacie obok lipca najcieplejszym miesiącem w roku. Jednak zdarzają się okresy ochłodzeń. W tym roku krótka fala upałów pojawiła się u schyłku wiosny — w pierwszej dekadzie czerwca, kiedy termometry wskazywały niemal w całym kraju 28 — 30 st. C. Sam początek lata może być trochę chłodniejszy. Prognozy przewidują na pierwsze dni tegorocznego lata temperatury od ok. 20 do 24 st.

Próby naruszenia polskiej strefy rybołówstwa

WARSZAWA (PAP) — Polska jako jeden z ostatnich krajów nadmorskich ustaliła narodową strefę rybołówstwa na Bałtyku. Można powiedzieć, że był to akt wynikający z konieczności, niejako wymuszony na naszym kraju przez inne państwa nadmorskie, które ustalają swoje narodowe strefy rybołówstwa, zamkneły polskim kutrom dostęp do łowisk. Wcześniej niż Polska uczyniły to np. wszystkie kraje zachodnioeuropejskie, a tym, że kutry tych krajów w dalszym ciągu dokonywały — bez prawa wzajemności — intensywnych połowów na całym Bałtyku. 1 stycznia br. rozszerzona narodowa strefa rybołówstwa wprowadziła Szwecja. Ten akt, jak również usunięcie polskich kutrów z łowisk państw EWG z dniem 1 grudnia ub. roku, stały się bezpośrednią przyczyną ustanowienia przez Polskę narodowej strefy rybołówstwa morskiego, obejmującej wody Morza Bałtyckiego, przylegające do granicy morskiej PRL.

Ustalać, zgodnie z prawem międzynarodowym, granice swej strefy, Polska stała i stoi na stanowisku, że w sytuacjach szczególnych, wyjątkowych np. położeniem wysp, granica strefy powinna przebiegać według zasad uwzględniających te szczególne okoliczności. Każde inne traktowanie tej sprawy może się bowiem stać źródłem sporów nieporozumień.

Jest faktem, że w pewnej odległości od polskiego wybrzeża, na szelfie polsko-szwedzkim, leży duńska wyspa Bornholm. Pogląd Danii o tym, że przelęganie linii rozgraniczającej strefę polską o duńską różni się od poglądów polskich — nie jedna nie zmienia faktu, że jest to sprawa do uregulowania między Polską a Danią i nikt nie powinien próbować ingerować w tę sprawę.

Sytuacji podobnych jest w świecie wiele i stosunki na Bałtyku wyglądałyby normalnie, gdyby w RFN nie wymyślono koncepcji „szarej strefy”.

pogoda

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA:
białostockiego, łomżyńskiego,
i suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie małe, kresami umiarkowanie. Temperatura maksymalna 20—22 st. C, minimalna 10—12 st. C. Wiatry stały z kierunków zachodnich.

JUTRO — bez istotnych zmian.

IMNIENNY: Alicja, Alojzy

Ciąg dalszy na str. 2

NASZ ZAPŁA
SOCJALIST

NA ZDJĘCIU: dyrektor ŁZPB „Narew” — Andrzej Kuchniewski wręcza książeczkę mieszkaniową Heniowi Sawickiemu.

Życzę ci, abyś miał dobry dom

W 1974, z inicjatywy Oddziału TPD w Łomży, tuż po Rejonowym Przedsiębiorstwie Melioracji jako pierwsze ufundowało książeczkę mieszkaniową dla wychowanka z Państwowego Domu Dziecka. Następnie książeczkę przekazały Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Tętnowego (obecnie „Pogon”). Do chwili obecnej kilkanaście przedsiębiorstw ufundowało 79 książeczek mieszkaniowych.

Ostatnio w łomżyńskiej placówce opiekuńczo-wychowawczej odbyła się miła uroczystość. Dzieci jak co roku podjęły przedstawicieli patronujących zakładów pracy i komitetu opiekuńczego TPD. Tradycyjnie już doręczyli im prezenty — zabawki i słodyczki. Koło gospodyń przy WSS przygotowało specjalny dar — własnoręcznie uszyte gustowne ubranka i sukienki. ŁZPB „Narew” przekazał piłą, wótki i komplet tenisa stołowego. Głównymi w tym dniu prezentami były książeczki mieszkaniowe. Ich odbiór, Małgorzata Dębicka i Ryszard Biedrzycki otrzymali je od Zakładów Płyt Włókowych w Grójcu, Ewa Bajkowska od WRZZ, Ania Kaczor od TPD, Janusz Wojciechowski od rady zakładowej Kuratorium Oświaty i Wychowania, Urszula Olkowska od

Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracji. Dyrektor tego przedsiębiorstwa — Eugeniusz Konert miał przyjemność wręczyć już kolejną, dziewiątą książeczkę. Dzięki zabudowie RPM cztery wychowanki domu dziecka mieszkają już we własnych mieszkaniach.

Prezydent Łomży — Jan Rachubka, jeden z inicjatorów fundowania książeczek mieszkaniowych, wręczył dwóm dziewczętom przydział spółdzielczego M-2. Zaapelował jednocześnie do przedstawicieli zakładów pracy o dalsze wspieranie akcji.

Apel znalazł natychmiastowy odzew. Dyrektor Zakładów Bawelnych — Andrzej Kuchniewski przekazał książeczkę mieszkaniową z 7-tygodniowym wkładem Bogdanowi Mieczkowskiemu i Henrykowi Sawickiemu. Przedstawiciel „Transbudu” zadeklarował ufundowanie dwu książeczek, grajewskie „Płoty” — również dwóch. Po jednej ufundują: łomżyński Oddział „Centrali Napiętniej” i WZSR „Samopomoc Chłopska”. Z funduszu prezydenta Łomży uzupełniony zostanie do 27 tysięcy zł wkład na tych książeczkach.

— Dzięki wam — stwierdziła kierowniczka Państwowego Domu Dziecka, Wanda Krasucka — nasi wychowankowie mają ułatwiony start w dorosłe życie. Czują się mniej osamotnieni, wiedzą, że mają przyjaciół również poza Domem Dziecka. To „życzę ci, żebyś miał dobry dom”, składane dzieciom przy wręczeniu książeczek, ma dla nich ogromne znaczenie.

W Państwowym Domu Dziecka w Łomży wychowuje się obecnie 146 dzieci. Instytucji i przedsiębiorstw, które stały na założenie w ramach zakładowego funduszu książeczek mieszkaniowych, jest znacznie więcej. Szkoda, że nie dostrzegają tej potrzeby. Tym większe uznanie dla założeń i dyrekcji kilkunastu zakładów pracy — przyjaciół osamotnionych dzieci. Im dedykowały swój występ chór dziecięcy i zespół muzyczny Państwowego Domu Dziecka. (jtb)



Dziecięca orkiestra na 27 instrumentów.
Fot. Gabor Lorinczy

STARACHOWICKI AWANS

Idę pasażem hamowni silników Fabryki Samochodów Ciężarowych, jednego z najnowocześniejszych tego typu oddziałów w Europie, a myślę o powojennej historii zakładu. Producyjny start przypadł na rok 1948. Obchodzimy więc rocznicę owego wydarzenia znanego nie tylko dla Starachowic ale i dla całego kraju, kiedy to w czerwcu przed biurkiem FSC zajęła prototyp pierwszego pojazdu ciężarowego.

„Star 20” okazał się dobrym wozem. Przez 15 lat jego różne odmiany zasłużyły się polskiej motoryzacji, choć początkowo komentarze przypisywały to, co mówiono niedawno o „polskim maluchu”. — Kto widział, żeby silnik samochodu chował do wnętrza kabiny — mawiano, co to za urządzenie „bez nosa”?

Pierwszy plan produkcji „starów” okazał się zbyt optymistyczny. Przewidywał wykonanie dwustu pojazdów na niekompletnych w 1948 roku, rozszabowanych retro-maszynach. Ambicje trzeba było stonować i ostatecznie na grudi Konrada Zjednoczeniowy PPR i PPS poleciało do Warszawy tylko kilka wozów, ale za to naszych, redimowanych, zaprojektowanych i wykonanych w kraju.

Nie minęło wiele czasu, jak „star” skutecznie rozpoczął podbój zagranicznych rynków. Trafił do Bułgarii, Finlandii, Iranu, Turcji. W 1954 roku dwa tysiące wozów otrzymali Chińczycy, którzy część ciężarówek natychmiast przerobili na... lokomotywy. Wystarczyło wymienić koła, by „star 20” nadawał się do wożenia buraków po torach prowincji Ciangsu.

Wymagania eksportowe były i są duże, toteż wieloletni wysiłek konstruktorów zmierział stale do zwiększenia ładowności i usprawnienia działania pojazdu w trudnych warunkach terenowych. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że każde opóźnienie tych prac grozi zmniejszeniem atrakcyjności ofert. Rezultaty długotrwałych zabiegów procentują obecnie dobrą opinią użytkowników wozów, a udany sprawdzian na egipskich trasach, gdzie stanowiły wyposażenie polskich jednostek działających w ramach ONZ, zrobił im lepszą reklamę, niż niejedna targi.

FSC należy do największych wielozakładowych przedsiębiorstw w kraju. Zatrudnia tyle osób, ile mieszkańców Łomży. Wytwarza rocznie około 21 tys. pojaz-

symbol naszej pokojowej koegzystencji, ale też jest w tej zmianie coś z charakterystycznego dla współczesnych, polskich czasów.

Hała głównego montażu samochodów z narzucającą rytmiczne tempo pracy taśmą i stanowiskami zaplecza, potok nieprzerwanego napływu pakot akcesoriów kształtujących podzespoły wyrobu finalnego. Wyświekły zniwelowano już do minimum, mechanizując cały proces.

Przenośniki taśmowe, podwieszone na całej długości linii technologicznej, dostarczają niezbędne części, silniki, ramy, mosty, kabiny kierowcy. Na początku taśmy nie widać praktycznie nic co przypominałoby pojazd, a z jej końca raz po

najmniej w kooperacyjnych dostawach kształtuje opinię o poziomie naszej „ciężarowej motoryzacji”.

Ocena użytkowników jest dobra, a troskę o klienta najlepiej zilustrować dwoma wywymiernymi przykładami. Produkcja części zamianowych wzrosła w stosunku do ubiegłego roku o 30 proc., a ma obecnie wartość 4,1 mld zł. Stacje obsługi i warsztaty naprawcze zyskują tym samym gwarancję uniknięcia przestojów z powodu braku elementów zastępczych.

Wymogi eksploatacyjne znane są w FSC dość dokładnie, prowadzone są bowiem w tym zakresie systematyczne badania. Okazało się, że — przykładowo — przed rokiem i dwoma laty z powodu awaryjności mostów unieruchomionych było przeciętnie 4,2 proc. wozów. Sondaż okazał się na tyle precyzyjny, że uwzględniały każdy przestój dłuższy niż dwie doby. W ubiegłym roku zwrócono więc

Łało OHP-78

* WAKACJE NA WŁASNY RACHUNEK
* NA SZLAKU „MOSKWA 80”
* CO 5 UCZEŃ SZKOŁY PONADSTAWOWEJ — W OHP

W ubiegłym roku w woj. białostockim co szósty uczeń szkoły zawodowej i średniej spędził wakacje w Ochockim Hufcu Pracy. Albo korzystał z indywidualnego zatrudnienia za pośrednictwem Jurackiego Biura Pracy. Łącznie prowadzono 172 hufce z liczbą uczestników 6323. Zatrudniono one były w 57 przedsiębiorstwach, należących do 13 resortów gospodarki narodowej, przede wszystkim jednak rolnictwa, leśnictwa, komunikacji, budownictwa. Utworzono także 23 hufce studenckie. Z indywidualnego zatrudnienia pod hasłem „Wakacje na własny rachunek” skorzystało 1522 dziewcząt i chłopców.

Przygotowania do akcji Łało OHP-78, w jubileuszowym dla OHP roku 20-lecia działalności, Wojewódzka Komenda w Białymstoku zaczęła od zebrania opinii o pracy ubiegłorocznych hufców i planach zatrudnienia w roku bieżącym. Odpowiedzi udzieliły dyrekcje 52 zakładów. Opracowując plan organizacji hufców, wzięto oczywiście pod uwagę także opinie junaków o pracodawcy. Program Łało OHP-78 zakłada, zgodnie z zainteresowaniem młodzieży, wzrost ilościowy hufców, tak aby uczestniczył w nim co piąty uczeń szkoły ponadpodstawowej.

Młodzież pracować będzie na rzecz rolnictwa, komunikacji, budownictwa i leśnictwa, w przemyśle spożywczym. Nowym tegorocznym przedsięwzięciem jest porządkowanie szlaku „Moskwa 80”. Utworzone zostaną dwa wakacyjne zgrupowania hufców, w Sokółce i Żubkach Białostockich. W sumie zatrudnią one będą 600 osób.

Młodzież pracować będzie przede wszystkim w swoim województwie, ale 900 dziewcząt i chłopców wyjedzie na OHP w inne regiony kraju. Na Białostockie przybędą zaś junacy z takich województw jak: katowickiego, białskiego, łódzkiego i piotrkowskiego. (a)

funkcjonalnego, konkurencyjnego na rynkach światowych, modelu.

Jeden z takich wozów oglądany po powrocie do zakładu. Koształt tegorocznej serii próbna, pięćdziesięciu samochodów przeznaczonych dla rolnictwa. Dyrektor Oddziału Badawczo-Rozwojowego nie musi zapewnić o jego praktycznych walorach. Wiemy, że można go wykorzystywać w pracach transportowych i polowych przez cały rok. Podstawą może być bowiem zabudowa (po zdjęciu skrzyni rozruchowej, zawieszki, obrabiania i innych sprzętów). Przewóz materiałów cyplik ułatwiają wychył na boki, specjalny pojemnik przypominający kontener, który może być zastąpiony zwykłą skrzynią krytą palakami i piankami. Już wkrótce co rok trafić będzie na wieś do 8,5 tys. takich „starów”.

Po roku 1985 przewiduje się podwyższenie ładowności wytwarzanych dziś wozów do osmiu, a nawet dziesięciu ton. Jest to konieczność podyktowana m.in. względami eksploatacyjnymi. Tym perspektywnym projektem towarzyszą koncepcje dotyczące tworzenia zaplecza, poprawy warunków socjalnych załóg zakładów wiodącego i sześciu filialnych (powstanie też siedmą — nowa odlewnia żeliwa).

Starachowice nieprzypadkowo zwane są miastem-fabryką. 70 proc. mieszkańców to pracownicy FSC lub członkowie ich rodzin. Zakłady wrosły w malowniczą skarpe nad rzeką Kamienną. Obok wspinają się po zboczu bloki mieszkalne, pawilony handlowe, tam też Zakładowy Dom Kultury gwarantuje zawsze skuteczną receptę na nudę, a w dole, opodal zalewu, przyciąga wzrok stadion sportowy zbudowany przy głównym udziale przedsiębiorstwa. Trudno porównywać dzisiejsze wizytówki miasta i fabryki z tymi z lat powojennych lub sięgającymi jeszcze głębiej w przeszłość, do historii Staropolskiego Zagłębia czy czasów staszowski. Teraz każda pięciolatka niesie nowe przeobrażenia, zacierające nieco ślady tamtych, odległych początków.

I tak będzie nadal. Komisja Motoryzacyjna przy Radzie Ministrów założyła, że krajowy przemysł powinien produkować w 1990 roku blisko 60 tys. ciężarówek o średniej lub zwiększonej ładowności, 84 proc. tych pojazdów pochodzić ma właśnie ze Starachowic. Oto przyszłość największej fabryki w Zjednoczeniu „Pommo”, która dzisiejszą popularność i jutrzejszy dorobek wiąże z motoryzacją.

ANDRZEJ
POLAKOWSKI

Dwugłos o podręcznikach

Mówią przedstawiciele:
Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych
oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania

— W nadchodzącym roku szkolnym 1978—79 550-tysięczna armia I-klasistów zainauguruje reformę oświaty narodowej. Jak wyposażony zostanie teniester tego 7-letka? — pytamy naczelnego redaktora Zakładu Wydawnictw Humanistycznych w WSiP — mgr Jerzego Żółkiewskiego.

— WSiP przygotowały dla nich 16 różnego rodzaju pozycji. Z języka polskiego, jak w roku ubiegłym, tradycyjnie 2 elementarze do wyboru — Falskiego oraz Przyłubskich; z matematyki 2 wersje, również do wyboru — E. Fuchalskich oraz Z. Cydzik. Poza tym przygotowano podręcznik do nowego przedmiotu — nauki o środowisku społecznoprzzyrodniczym H. Gutowskiej, M. Leleńki oraz T. Wróbel. Prawdziwą dumą napawa wydany przez nas „Elementarz Muzyczny” A. Banasiewicza i E. Lipskiej — pierwszy w Europie a drugi po Japonii, w świecie; dalej — pióra A. Liedke „Ćwicz razem z nami”, nie jest to podręcznik sensu stricto, ale poradnik, w którym proponuje się dzieciom różne rodzaje zabaw w różnych środowiskach i porach roku. Przygotowano już przeznaczoną dla II półrocza czytanki elementarzystwo — I. Siołkowskiej „W szkole i na wakacjach” oraz J. Papużkowskiej „Umiemy czytać”. Dla niektórych przedmiotów (j. polski i matematyka) załączono zeszyty ćwiczeń oraz przewodniki dla nauczycieli. Słowem, mieliśmy, jak to się mówi, pełne ręce roboty. Wystarczy powiedzieć, że w r. 1977 wydaliśmy dla uczniów klas pierwszych 3 mln 200 tys. podręczników i innych wydawnictw, zaś w r. 1978, dla zmniejszonej przecież liczby I-klasistów, na skutek zmian programowych, musimy wydać aż 6 mln.

— Przyznam, że jestem trochę zaskoczona tą ilością tytułów dla 7-letków.

— To tylko w pierwszej chwili brzmi tak „szokująco”. W gruncie rzeczy nauczyciel, no i uczeń, będą w swojej pracy dydaktyczno-wychowawczej operowali nie dwoma, jak dotychczas, lecz 5 podręcznikami. Niektóre, jak elementarz i podręcznik matematyki są dublowane, inne — przeznaczone dla II semestru, zaś pozycja „Ćwicz razem z nami” jest raczej poradnikiem.

— A propos dublowania — czy to konieczne?

— Proszę pani, spotykaliśmy się z zarzutem, że nauka szkolna jest „zgliszczalnicą”, że dzieci są różne, nauczyciele różni, że należy zatem ten sam program realizować różnymi metodami.

— Do tegorocznej I klasy przyjdą dzieci, które mają za sobą przygotowanie do nauki czytania i matematyki w przedszkolu. Czy podręczniki dla zreformowanej I klasy uwzględnią te ich umiejętności?

— Po jednym roku nie mamy jeszcze pewności, czy rzeczywiście wszystkie dzieci poznały owe 22 litery, których się miały nauczyć i dlatego, jak na razie, nie likwidujemy wstępnej części elementarzystwa, będzie ona sprawdzianem, czego dziecko się nauczyło, względnie nie nauczyło w przedszkolu.

— A jak będzie z terminami? Czy podręczniki trafią na czas nie tylko do rąk uczniów, ale i nauczycieli. Przydałoby się chyba, żeby nauczyciele dostali je dużo wcześniej, nawet przed wakacjami, żeby się mogli z nimi zapoznać.

— Wszystkie są już gotowe, zapakowane w ostatni guzik.

— A co z dystrybucją? Coś się zmieniło?

— Nie. Tak jak dotychczas jedynymi dystrybutorami są Dom Książki i szkoły. Warto wiedzieć, że wszystkie tytuły wydu-

kowaliśmy z zapasem. Dla 550 tys. uczniów każdy tytuł książki wyszedł w nakładzie ponad 600 tys.

— Jakże są, zdaniem resortu oświaty, walory dydaktyczno-wychowawcze podręczników dla klas I zreformowanej 7-letki? — pytamy z-cę cyfrową d/s naukowo-badawczych w Ministerstwie Oświaty i Wychowania — dra Henryka Bo-neckiego.

— Podręczniki były opracowywane przez wybitnych autorów w ścisłym oparciu o założenia i koncepcję programową nowej klasy I. Opracowywano je w licznych wariantach, recenzowano, dyskutowano, sprawdzano w 19 eksperym. salnych szkołach. W wyniku tej weryfikacji wprowadzono do nich uzupełnienia i poprawki. Udzielenie podręcznikowi powinien więc reprezentować jak najwyższe walory dydaktyczno-wychowawcze. Spełniają one postulaty wynikające z ostatnich doświadczeń, które stwierdzają, że skutecznym narzędziem pracy z małymi dziećmi są takie podręczniki, które sterują samodzielną pracą ucznia, które stymulują jego proces myślowy. Nasze podręczniki dla klas I w całej pełni zadania te spełniają. Cieszą się one zresztą dużym uznaniem w świecie. W ub. roku np. elementarz Falskiego zdobył w Lipsku II nagrodę. Nowy elementarz Przyłubskich „Litera” jest od 10 lat w użyciu i jak najbardziej zdołał egamin. W publikacji „Ćwicz razem z nami” 7-letki znalazły znacznie więcej ilustracji niż tekstu, będą to propozycje dla szkoły i domu, wywołujące aktywność fizyczną naszych najmłodszych uczniów. Książka ta cieszy się dużym zainteresowaniem nauczycieli i rodziców. Liczne są odgłosy zagraniczne, z których wynika, że koncepcja nowego podręcznika w II klasie jest interesująca wielu nauczycieli i organizatorów oświaty w ZSRR i innych krajach socjalistycznych oraz środowisk nauczycielskich poza krajami socjalistycznymi.

— Panie dyrektorze, zastanawiam się, czy skłóć i ilustracji zawartych w podręczniku o środowisku społeczno-przyrodniczym nie można było zamieścić w elementarzystwie?

— Tak się tylko na pozór wydaje. Do rozwoju inteligencji dziecka potrzebne jest wielostronne poznanie rzeczywistości. Gdybyśmy poprzestali tylko na elementarzu, byłoby to w pewnym stopniu obniżeniem poziomu dziecka. Na przykład: w elementarzu pokazujemy psa, a obok pismy ps, w książce zaś o środowisku społeczno-przyrodniczym pokazujemy na obrazku nie tylko psa, ale jego najbliższe otoczenie, uczeń nie pozostanie tu na czysto werbalnym określeniu „pies”, ale ten obrazek skłoni go do szerszej wypowiedzi, a nawet do improwizowania. Do obrazka przedstawiającego np. kuchnię, dołączono szereg pytań w rodzaju „kto gotuje?”, „kto robi zakupy?”, „kto zmywa?”, „co się dzieje na kuchence?” — to zmusza dziecko do myślenia i do dłuższych wypowiedzi.

— Czy nauczyciele przygotowani są do nowego systemu pracy z uczniami klas I?

— Kierowane samokształcenie realizowane przez Instytut Kształcenia Nauczycieli obejmuje wszystkich nauczycieli, z wyjątkiem ostatnich magistrów, którzy mieli tę problematykę włączoną do studiów. Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Mimo że spotykamy się ze stronną niepełną orientowaną części społeczeństwa z zarzutami, że rzekomo tak często reformujemy szkolnictwo, to warto przypomnieć, że ostatnia reforma dokonana została w latach 50-tych.

STANISŁAWA ORZEŁOWSKA

Od armaty do ciężarówki

wspominałem jeszcze o silnikach, kabinach kierowcy, których FSC jest głównym dostawcą, o odlewach.

Te obrazy miały szansę uzyskać fabryka dopiero po wojnie. Ktoś w latach trzydziestych, gdy ją budowano myślał o takim rozmiarach? O tysiącach pięciuset rozmaitych wyrobów, które podobnie wyglądały tylko w ewidencji. Faktycznie zaś raz jest to silnik zlokalizowany ze skrzynią biegów, a innym razem zwykły sześcian lub płaski koszyk kosmetyczny, wzbudzający zapewne większe zainteresowanie pań, niż jakiś tam ciężarówka.

Wtedy, w latach międzywojennych, decydowały potrzeby wojskowe i taki asortyment przypisywano zakładom (wówczas Fabryka Broni i Amunicji), budowanym w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wytwarzano więc działa polowe, haubice, półautomatyczne armaty przeciwpancerne i przeciwlotnicze. Pamiętają dziś o tym nieliczni, bo po okupacji produkcję armat zastąpiło ostatecznie produkcja elementów samochodów. Brzmi to trochę jak

raz zjeżdża gotowy wóz. — Jeden z tych, które przybliża moment wielkiego starachowickiego święta — narodzin półmilionowego „stara”. Zakłady opuściło dotychczas 441 tys. ciężarówek. Na pierwszą sto tysięcy czekaliśmy 14 lat. Tempo rosło jednak stale i teraz seria taka powstaje w czasie trzykrotnie krótszym.

Czekaliśmy, czekamy... Odnosi się to w równym stopniu do głównych odbiorców starachowickich wyrobów z „pakaasem” na czele i do prywatnych użytkowników. To właśnie ci ostatni uzyskali przed trzema miesiącami możliwość kupna pojazdu prosto z taśmy. W ten sposób przybliżył nam jeszcze jeden pokazny wyrob z rynków.

Dobry to interes z tym kupnem, czy nie bardzo? Wiadomo przecież, że nie ma wyboru, konkurencja nie istnieje, a FSC od lat była i będzie krajowym monopolistą. — Jeśli nie w samym wyrobie finalnym, to przy-

szczególną uwagę właśnie na mosty. Rezultat? — Liczba usterek zmniejszyła się trzykrotnie.

Gospodarze wiedzą, że najlepszym argumentem jest praktyczny sprawdzian, toteż niedowiarków wiozą prosto do Wąchocka. Mają tam poligon doświadczalny z rzeką, prawie pustynnymi piaskami i skarpmi o nachyleniu do 35 stopni. Jazda po tych bezdrożach daje sporo emocji, a przy okazji przekonuje o możliwościach wozów, które spisują się doskonale. I nie są to jakieś specjalne, wyselekcjonowane modele, ale zwykłe, sefijne pojazdy w trzech różnych odmianach — „star 200”, „244” i ten, który oczywiście pokonuje przeszkody naprawdę: „star 266” z napędem na trzy osie.

Biuro konstrukcyjne i cały Zakład Doświadczalny pracują już nad projektami następnych modeli. Jest to tempo zrozumiałe dla każdego, kto wie ile wysiłku kosztuje wyprodukowanie



Jedna z odmian udoskonalonego „Stara 200”. Te wozy także znikły już prawie z naszych szos, ustępując miejsca nowszym.



„Star 200” zdominował sprzęt transportowy pozostający na wyposażeniu krajowych baz i przedsiębiorstw.

WIELKI FESTYN

Imprezy zorganizowane z okazji święta „Gazety Współczesnej” cieszyły się wielkim wzięciem naszych czytelników, zarówno w Białymstoku jak i w Łapach, które z racji wieloletniej tradycji robotniczych wytypowano na główny ośrodek obchodów świątecznych.

Rzecz cała zaczęła się sobotnim koncertem galowym w białostockim amfiteatrze. Białostoczanie bawili się świetnie w czasie występów artystów scen warszawskich. Były piosenki, humor i parodie — to co zawsze chwyta na tego typu imprezach.

Dzień festynu prasowego jest dniem święta czytelników. Wszystko wokół staje się inne, jakby specjalnie przygotowane na tę chwilę. Jest coś w festynie, co porusza nawet najbardziej zatwardziałego mieszczaucha. Ludyczny nastrój tej imprezy przyciąga wszystkich, mami swą gwarnością i atrakcyjnością. Owa niecodziennosc daje możliwość pełnego relaksu, jakże cennego w wielkomiejskim życiu.

W niedzielę Park Zwierzyniecki przeżywał okres niebywałej prosperity. Nie było wprost miejsca, na którym nie stanąłby kram lub stopa ludzka. Trawa na tym uciernała — zgoda — ale właśnie po to robi się w miastach zielone azyły, by miał człowiek gdzie się poczuć swobodnie. Temu służą również festyny. Bo czuć się swobodnie, to mało. Trzeba także czuć się świątecznie.

Organizatorzy święta „Gazety Współczesnej” stali się przewidzieć wszystko, to znaczy najróżnorodniejsze upodobania czytelników, dla których prze-

cież impreza była organizowana, a także kapryśną pogodę. Świętu nie groziła więc ani przez chwilę jakakolwiek plajta, w rezerwie pozostał program „mokry”.

Festyn się udał. Żadna inna impreza nie ściągnęła tyle publiczności, nie wywołała też tak świątecznego nastroju. Estrada główna w Zwierzynicy była oblegana. Przez widzów i przez artystów. Program był tak bogaty, że niektóre imprezy nie zmieściły się w nim, brakło czasu. Z Kurasiem chcieli rozmawiać wszyscy, bo kto to widział, żeby uśmiercać bohatera serialu w ostatnim odcinku. „Polonez” wbrew pozorom nie wszyscy oglądali chcieli, zdrowy rozsądek też trzeba mieć. Natomiast długie kolejki ustawiły się po chleb na tataraku, żywieckie pierniki ozdobne, pieczonego barana i szaszłyki. Pomysł zorganizowania w Białymstoku sklepu z wiejskim pieczywem godny jest realizacji. Wszystko to odbywało się z lirycznym podkładem niezapomnianych orkiestr dętych z Ostrołęki i Ostrowi Mazowieckiej. Furorę zrobili również górale z zespołu „Beskidy” z Żywca. Mało już osób zostało na dyskotecę, ale Mundial doszedł do głosu.

Pogoda przyćmiła nieco nastrój tych imprez, ale mamy niezachwianą nadzieję, że za rok znowu spotkamy się na naszym święcie w pełnym słońcu.

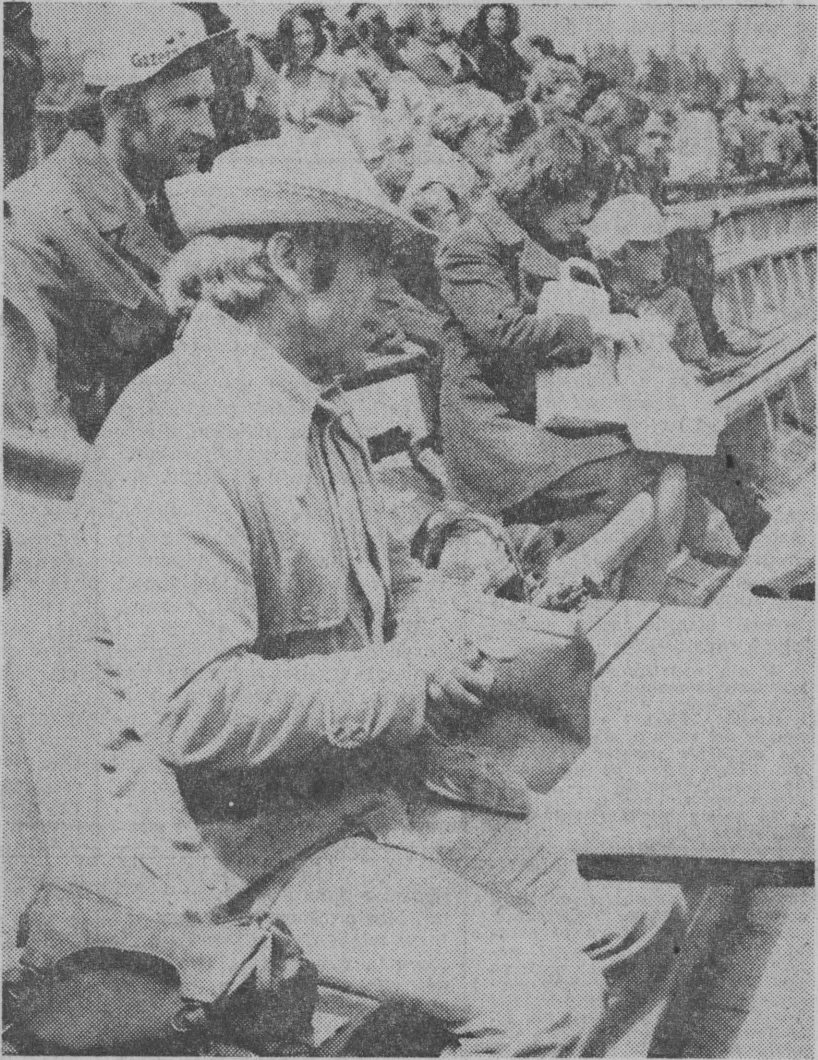
(jm, sak)

Zdjęcia wykonali: Z. LENKIEWICZ i K. SWIDERSKI



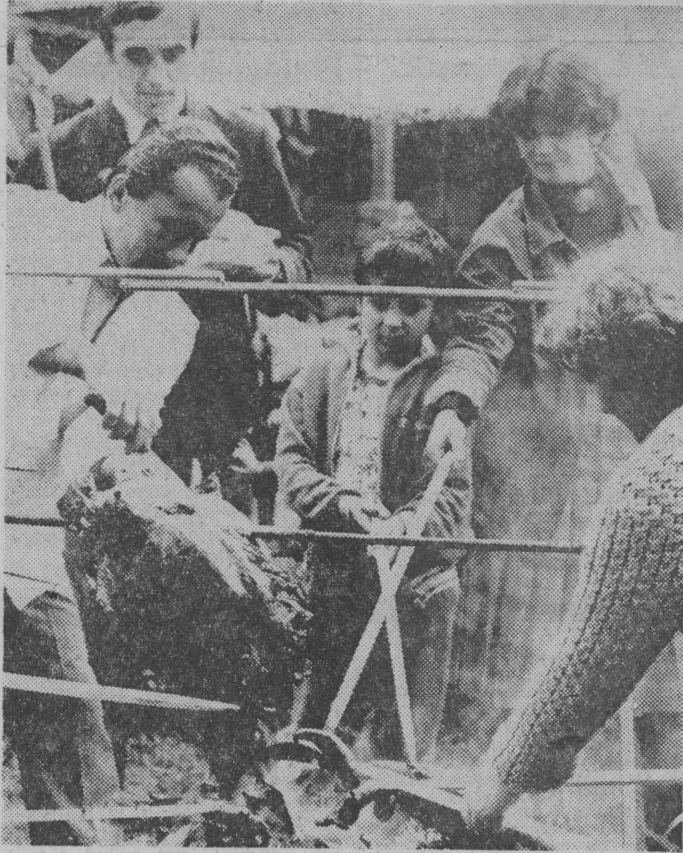
Długo trwała dysputa z Kurasiem. Serialowi bohaterowie „Polskich Dróg” długo żyją w pamięci widzów.

Jeden z organizatorów festynu w Łapach zacięra ręce trochę z zimna, trochę ze zdenerwowania — czy wszystko wyjdzie? Wyszło na piątkę.



A teraz klaszczemy i tańczymy — śpiewa zespół „Pro Contra”.

W Łapach na festynie wybrały się całe rodziny. Nasz przyszły czytelnik chce być z Gazetą już od najmłodszych lat.



Zabłudowska gastronomia sprzedała kilka pieczonych baranów i sporo swojskiej kiełbasy. Smakowitości — palce lizać.



W festynową niedzielę przez Park Zwierzyniecki przewinęło się blisko siedemdziesiąt tysięcy białostoczan.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim współorganizatorom tegorocznego Święta naszej „Gazety”, wszystkim tym, którzy przyczynili się do jego uświetnienia, a także organizacjom społecznym, zakładom pracy, instytucjom i osobom prywatnym, które przesyłały na nasze ręce życzenia i pozdrowienia składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

REDAKCJA



Łapski turniej rodzin był nie lada okazją do wykazania zwałości rodzinnych szeregów i umiejętności.



Wiejski chleb na tataraku — to jest to. „Białostockiego” sprzedano kilka ton, przydałoby się taką sprzedaż w mieście na co dzień.



„Polonez” — ładny, prawda?

